Nr. 33. Lwów — Niedziela dnia 11 lutego 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się [illegible]

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Hassenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Hassenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rasckowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Ogólne położenie.

W swoich ostatnich w „Budapest" ogłoszonych artykułach Koszut podnosił, iż przewódzcom koalicyi, wobec intryg, jakiejś nieznanej zresztą nikomu kamaryli, wiedeńskiej, nic innego chyba nie pozostanie, jak emigrować i odwołać się do ludów Europy.

Smieszne twierdzenie, a jeszcze zabawniejsza nadzieja. Dotychczas opinia Europy wogóle prawie tylko dla senzacyi zajmuje się czasem zawichrzeniem węgierskiem; za koalicyą zaś węgierską ani razu nie przemówiła. A jeżeli koalicya węgierska najbardziej na Berlin liczyła, to się srodze zawiodła, bo właśnie w tych dniach zarówno konserwatywna, jak liberalna prasa niemiecka odzywa się w sposób taki, że prasa koalicyjna zataja te głosy przed czytelnikami swymi. I tak samo, jak koalicya węgierska, ujrzała się Serbia odosobnioną w swoim, wręcz niehonorowym zatargu z Austro-Węgrami.

Jakżeż będzie Europa, jakżeż będzie polityka międzynarodowa nadsłuchiwała jęków, słusznych czy niesłusznych które się podnoszą od Cisy i Sawy? Wszystkie dotychczasowe spójnie międzynarodowe, wszystkie przymierza, z wyjątkiem anglo-japońskiego, rozluzowane; zaczyna już kipieć kocioł algecirski i może wkrótce lunie warem okropnie parzącym. Wewnętrzne stosunki polityczne we wszystkich, z wyjątkiem Anglii, państwach — bo nawet w Niemczech — mocno rozchwiane. Wszystkie spójnie zewnętrzne i wewnętrzne trzeszczą w swoich posadach. I nie było może w Europie od wielu lat doby tak fatalnej, tak niebezpiecznej, jak obecna, i mądrość stanu przewódzców państw dawno nie była na taką próbę narażona. I zdaje się, że ostatecznie nic innego im nie pozostanie, jak przewlekanie sprawy. Dopóki?...

Odbija się to położenie już wybitnie w Algeciras. Zebrani tam dyplomaci postanowili nie dawać w przyszłości żadnych wyjaśnień korespondentom dziennikarskim; niechaj dzienniki na urzędowych sprawozdaniach z obrad konferencyi poprzestają. Sprawa założenia marokańskiego banku państwowego może będzie załatwioną — w sposób zapewne niekorzystny dla pożądliwości niemieckiej. Półurzędowa rzymska „Tribuna" otrzymała z Algeciras informacye, wedle których Francya żąda, aby państwa złożyły potrzebny na ten bank fundusz w sumie 15 milionów franków w miarę, o ile uczestniczą w handlu z Marokiem. W pierwszym przeto rzędzie stanęłaby Anglia, w drugim Francya, ale Anglia odstąpiłaby swój udział Francyi, którąby więc bank w swoje ręce dostała. Bank ten nietylko dostarczałby funduszów handlowi, tudzież robotom publicznym, ale oraz prowadziłby służbę kasową urzędów cłowych.

Pozostawałaby sprawa najdrażliwsza — urządzenia i prowadzenia policyi w Maroku. Delegaci marokańscy, prowadzeni przez Niemców, proponowali prywatnie, aby cała służba policyjna poruczona była sułtanowi i podiegała gubernatorom marokańskim. Do czasu służyliby jako oficerowie policyi cudzoziemcy, ale musieliby przyjąć poddaństwo marokańskie i sułtan miałby prawo dobierać ich sobie z którego zechce państwa, czy państw. Pomysł ten obudził co do części pierwszej śmiech, a co do drugiej oburzenie, bo znaczyło się, że sułtan powoła samych Niemców i policya przeszłaby faktycznie w ręce niemieckie. Delegaci marokańscy ujrzeli się zmuszonymi zaprzeczyć, jakoby z takim projektem występywali. Jakoż półurzędowy „Temps" paryski oswiadcza, że izba posłów natychmiast uchwaliłaby wotum nieufności Rouvierowi, gdyby zezwolił na wciskanie się niemieckiego żywiołu oficerskiego do Maroku.

Półurzędowcy francuscy oświadczają dalej, że nietykalność Maroka, udzielność sułtana i wolność handlowa (wrota otwarte) są już zagwarantowane przez konferencyę, pozostają więc tylko specyalne interesy Francyi. „W obronie tych, d. 10 lipca r. z. uznanych przez Niemcy interesów — piszą inspirowane dzienniki francuskie — będziemy z całą energią opierać się utworzeniu policyi międzynarodowej, którą chcą nam narzucić. Jest punkt, poza którym wszelkie już ustępstwa są niemożliwe — i doszliśmy do tego punktu. Jak księga żółta dowodzi, dalismy Niemcom wszelkie wyjaśnienia. A co nam odpowiedziano? Tak, jak nic! Zapewniał tylko rząd niemiecki, że wszystko ułoży się w Algeciras, byleśmy tam poszli; taki dowód zaufania naszego uchyli później wiele trudności, W przeddzień konferencyi raczono nas zapewnieniami pojednawczemi. I oto upłynęły już trzy tygodnie a prasa niemiecka właśnie od nas wygląda propozycyj! My owszem wyglądamy ich od rządu niemieckiego, bo nie myśmy spowodowali konferencyę, więc nie na nas spada obowiązek inicyatywy. Niechaj nareszcie delegaci niemieccy wystąpią z propozycyami swego rządu — przyjmiemy je, jeżeli przyjąć będziemy mogli."

Otóż w tym względzie pozycya Niemiec jest fatalną — nie poważają się odsłonić przyłbicy! I na tym punkcie może się rozchwiać cała robota dyplomacyi. Co dalej? Francuzi słusznie powiadają: „Nie pragniemy rozbicia konferencyi, ale też obawiać się go wcale nie mamy powodu. Przeciw wpływowi Niemców w Maroku wystawi Francya swój wpływ jako sąsiadka, tudzież potężny wpływ swoich przyjaciół."

I już odezwała się Anglia. Londyńska „Tribuna", świeżo założony organ liberałów angielskich, mający stosunki z rządem, pisze: „Co do rokowań dotychczasowych w Algeciras prasa angielska zachowywała milczenie. Teraz jednak przemawia zatem, aby dla utworzenia ładu w Maroku Europa dała mandat Francyi. Spodziewamy się, że Niemcy temu nie będą się sprzeciwiały, inaczej bowiem wszelkie widoki reformy będą nie wiedzieć na jaki czas odroczone. Sprawa marokańska stała się źródłem zatargow i stale zagraża pokojowi." A wina to Niemiec.

Rzymska „Tribuna" wysuwa osobę ces. Wilhelma. Francya — pisze „Tribuna" — całem zaparciem się uczyniła wszystko dla uniknięcia konfliktu; dalej posunąć się nie może. Wszelako pojmuje Francya drażliwe położenie cesarza, który się osobiście zaangażował. Jeżeli Niemcy uznają zupełną słusznosć pretensyj francuskich, to Francya po rycersku poczyni ustępstwa Niemcom. Jakoż p. Radowitz snać się przychyla do tej kombinacyi; cała trudność tylko w tem, aby nakłonić cesarza do jej przyjęcia... Tak przemawia sprzymierzeniec Niemiec i dodaje: „Decyzya prawdziwa zależy od Poczdamu". To znaczy, że jeśli konferencya się rozbije, wina spadnie na ces. Wilhelma...

Jak słychać, Francya co do sprawy policyjnej godzi się na to, aby obok instruktorów francuskich sułtan przyjął także hiszpańskich i w szczuplejszej liczbie włoskich. Byłaby to więc poniekąd policya międzynarodowa, jak chcą Niemcy, i oraz nie międzynarodową, jak żąda Francya. Ale bądźcobądź, policya marokańska nie będzie poruczona Niemcom w ogole, ani też Niemcy nie otrzymają osobnego rejonu dla sprawowania policyi, np. w Mogadorze, gdzieby stacyę flotową założyli. Na to nie zezwoli Anglia, która właśnie myśli o zniszczeniu floty niemieckiej wojennej i podkopaniu handlowej.

Wszelako zanosi się na wichry także na Dalekim Wschodzie. Cesarz koreański oświadcza, że nie podpisał żadnej konferencyi z Japonią. Rosya znowu nawiązuje z Chinami układy, aby mogła eksploatować Mandżuryę. A co najdrażliwsze, Ameryka gotuje się do zbrojnego wystąpienia przeciw Chinom, gdzie się coraz mocniej szerzy bojkotowanie towarów amerykańskich i wogóle Amerykanów, ruch przeciw „białym" coraz bardziej się zaognia. Na Filipinach przygotowują już Amerykanie na dany wypadek wyprawę zbrojną, do którejby się może inne mocarstwa europejskie przyłączyły, gdyby nowy ruch bokserski groźne przybrał rozmiary.

Najnowszy sposób załatwiania ustaw.

W komisyi prasowej parlamentu austr. pokutuje od dłuższego czasu projekt nowej ustawy karnej, znoszący, jak wiadomo, niektóre obostrzenia istniejące, jak konfiskatę prewencyjną, zakaz kolportażu itd. a natomiast reformujący odpowiedzialność redaktorów, którzy dotychczas jedynie przed ławę przysięgłych stawiani być musieli za obrazę czci drukiem popełnioną. Pierwszych 24 paragrafów tego projektu w komisyi przedyskutowano — resztę zaś onegdaj postanowiono „en bloc", bez dyskusyi przyjąć, przeciw czemu z posłów polskich, zasiadających w tej komisyi, ks. Komorowski i prof. Starzyński zaprotestowali. Prof. dr. Starzyński udzielił w tej sprawie redaktorowi „Poln. Korresp." następujących wyjaśnień:

Komisya prasowa doczekała się austryackiego wydania niemieckiej lex Kardorff. Referent dr. Sylwester wniósł, aby resztę, nieprzedyskutowanych jeszcze, a stanowiących większą część ustawy prasowej, bo od § 25 do końca, paragrafów, bez jakiejkolwiek dyskusyi szczegółowej przyjąć en bloc. Temu wnioskowi sprzeciwiało się wielu mowców, np. hr. Belcredi i ks. dr. Komorowski, którzy zaznaczali, że taka uchwała wedle regulaminu tylko wówczas byłaby dopuszczalną, gdyby była jednomyślnie przyjętą. Skoro jednak chociażby jeden członek komisyi temu się sprzeciwił, przyjęcie en bloc jest niemożliwem, gdyż w ten sposób prawo poszczególnych członków przemawiania do uchwalić się mających paragrafów i do stawiania poprawek byłoby poprostu skonfiskowane. Jest też powzięta przez komisyę decyzya, o ile wiem, bez precedensu, gdyż każdym razem, gdy czy to w plenum izby, czy w komisyach stawiany jest wniosek na przyjęcie en bloc, przewodniczący zapytuje, czy nikt się temu nie sprzeciwia. Takie samo pytanie bywa zawsze wystosowywane w izbie, gdy postawiony jest wniosek odesłania jakiegoś przedłożenia do komisyi bez pierwszego czytania. Tymczasem w komisyi prasowej oświadczył przewodniczący dr. Ivcevic, że przeciw głosowaniu nad wnioskiem p. Sylwestra nie można nic ze stanowiska regulaminu zarzucic i zarządził głosowanie, w którem też rzeczywiście wniosek p. Sylwestra przyjęto. Otóż tę uchwałę uważam za wręcz sprzeczną z regulaminem, gdyż w ten sposób, we wszystkich komisyach i w plenum izby możnaby wszystkie projekty ustaw bez dyskusyi i bez dania możności stawienia wniosków przeciwnych do poszczególnych paragrafów, uchwalać, skoroby to tylko było większości izby czy komisyi przyjemnem. Z tego powodu, aby uniknąć zabójczego dla parlamentaryzmu precedensu, widziałem się zmuszonym do założenia przeciw powziętej uchwale protestu do protokołu i do zgłoszenia wotum mniejszości, a raczej do przyłączenia się do podobnego, przez innego członka już zgłoszonego wotum, które w plenum izby zaproponuje, aby opracowany przez subkomitet projekt ustawy prasowej, począwszy od § 25 odesłać raz jeszcze komisyi prasowej dla reglaminowego przedyskutowania. Tak samo postąpiłbym w każdej innej komisyi i o jakąkolwiek ustawę chodziłoby, gdyby na podobną drogę wejść chciano. Naturalnie daleką mi była przytem wszelka animozya do prasy, której wysokie znaczenie, jako jednego ze współdecydujących czynników w publicznem życiu ja, tak samo, jak cały świat, bez zastrzeżeń uznaje.

Ruch wśród Hucułów.

Z pod Kossowa piszą nam:

Co jest bardzo charakterystycznym objawem w politycznej ewolucyi Rusinów w okolicach górskich powiatu kosowskiego — to nie tylko ogromne zanikanie wpływów stronnictwa moskalofilskiego wśród inteligencyi ruskiej i ludności wiejskiej tego stronnictwa — które do swoich zaliczało niemal całe duchowieństwo ruskie tamtejsze i całą tamtejszą ruską inteligencyę, o ile ona tam była reprezentowaną przez nieliicznych urzędników i różnych publicznych funkcyonaryuszy. Ale sympatye moskalofilskie giną tam z każdym rokiem nie tylko przez ubytek naturalny w ludziach starej tej gwardyi — lecz nawet dotychczasowi jej wierni przedstawiciele powoli przechylają się, powiedziałbym niemal mimowiednie, sympatyami do haseł stronnictwa ukraińsko-szowinistyczno-narodowego

Stronnictwo ukraińsko-narodowe staje się niejako korytem nowem, do którego zlewają się obecnie wszystkie polityczne myśli Rusinów, korytem, które powoli pochłania w sobie nawet te świeżo powstałe w tych stronach prądy socyalno-radykalne, zabarwiając je coraz bardziej nacyonalistycznemi ideami. Kto przed rokiem uważnie czytał broszurę Cyryla Trylowskiego, adwokata kołomyjskiego, p. t. „Sicze ruskie i ruch nacyonalistyczny Rusinów", która wyszła drukiem po polsku jako odbitka z „Krytyki" krakowskiej, ten, przysłuchując się dzisiejszym wiecom na huculszczyźnie, zwołanym właśnie przez ten nowy obóz radykalny, dozna pewnej niespodzianki. Bo już i na tych wiecach słyszeć się dają głosy tu i ówdzie, będące w sprzeczności z hasłami i ideami, zawartemi w tej broszurze.

Wśród rozbudzenia ogromnego świadomości narodowej Rusinów, nawet chłopów, wśród roznamiętnienia ogólnego, wyłaniają się coraz bardziej na pierwszy plan idee nacyonalistyczno-separatystyczne stronnictwa ukraińsko-narodowego z uszczerbkiem dla idei zasadniczych, podkładowych czysto społecznych. I istotnie dziwić by się można tej niezwykłej sile i żywotności agitacyi narodowo-ukraińskiej, gdyby psychologia duszy ludzkiej nie tłumaczyła nam smutną tej duszy wszechludzkiej stronę, tj. która skłonną jest niestety dać posłuch najłacniej takim hasłom, które głoszą nie miłość bliźniego, nie sprawiedliwość, lecz nienawiść. To hasło, które zdolne jest wszystko zburzyć, a nic nie buduje, pochłania powoli coraz większą ilość umysłów, z obywatelskiego stanowiska oceniając, etycznie niewyrobionych i samą siłą rzeczy muszą się z niem liczyć nawet ci z pomiędzy prowodyrów obecnych narodu ruskiego, których ideą nie było zaostrzac tego strasznego nieporozumienia, jakie coraz bardziej wzrasta pomiędzy inteligencyą ruską i polską w kraju naszym.

Z tem hasłem liczyć się muszą zarówno coraz bardziej nieliczni przedstawiciele tak zw. kacapskiego obozu, jak młodego stronnictwa radykalnego. Walka o popularność wśród wszystkich stronnictw jest w najwyższem naprężeniu, a zwycięztwa pomiędzy zaciekle zmagającemi się obecnie stronnictwami, pełnemi sił młodych i żywotnych, tj. pomiędzy ukraińcami i radykałami, na pewne przewidzieć nie można, bo musimy wziąć na uwagę ogromną trudność w zaszczepianiu idei czysto socyalistycznych wśród chłopstwa rolnego, które z natury rzeczy ma wiele w sobie instynktów burżujskich. Wprawdzie tak zw. „sicze" chłopskie przedstawiają ogromny urok zewnętrzny dla chłopstwa, zwłaszcza młodzieży wiejskiej i na razie z żywiołową siłą rozwijają się one, ale pewna refleksya starszego pokolenia ludności wiejskiej, rolników, małych obywateli, która przyjść musi, a która w egoistycznym burżujskim interesie zacznie się przedstawiać tej warstwie społecznej wiejskiej chłopów-obywateli jako ruch niebezpieczny dla nich samych, sprawi troskę i powód do wielkiej czujności i baczności samym działaczom i przedstawicielom tego nowego radykalnego stronnictwa ruskiego.

W sprawie reformy wyborczej.

Uchwały rad powiatowych.

Stryjska rada powiatowa 11 głosami przeciw 5 uchwaliła rezolucyę tej treści:

„Rada powiatowa stryjska wyraża przekonanie, że zaprowadzenie powszechnego-równego bezpośredniego i tajnego głosowania w naszym kraju będzie z powodu istniejących jeszcze szerokich warstw niedostatecznie oświeconych, przyczyną niepożądanego nagłego przewrotu stosunków społeczno ekonomicznych i osłabieniem podstaw istniejącego porządku społecznego, oddając w tych warunkach stanowczą przewagę żywiołom radykalnym i socyalistycznym. Rada powiatowa przestrzega jak najstanowczej przed skutkami takiej ustawy wyborczej, która, nie licząc się zupełnie z wzajemnym stosunkiem historycznym, kulturalnym, ekonomicznym i politycznym obu narodowości, grozi krajowi naszemu, najliczniejszej i największej prowincyi monarchii najsilniejszem wstrząśnieniem i podkopaniem normalnego i spokojnego rozwoju jego sił kulturalnych i ekonomicznych, a zarazem zagraża monarchii niebezpiecznem osłabieniem jej stanowiska, siły i powagi na zewnątrz i wewnątrz. — Rada powiatowa nie jest jednak przeciwną rozszerzeniu prawa wyborczego i owszem uważa je za pożądane, a szczególnie uważa ze słuszne domaganie się klas robotniczych udzielenia im odpowiedniej reprezentacyi dla bronienia własnych interesów przy słusznem powiększeniu liczby posłów, odpowiednio do liczby mieszkańców królestwa Galicyi. Niemniej jednak ze względu na zupełnie odrębne interesy polityczne i ekonomiczne naszego kraju uważa równocześnie za konieczne jak najdalej idące rozszerzenie samorządu Galicyi, z odpowiedzialnością rządu krajowego przed sejmem, oraz oświadcza się za wyborem połowy posłów do rady państwa przez sejm". Rada powiatowa stryjska poleca prezydyum wydziału pow., aby powyższe, przez radę powiatową powzięte uchwały zakomunikowało prezydentowi ministrów, ministrowi dla Galicyi i prezesowi Koła Polskiego.

Różne projekty reformy prawa wyborczego.

(Ciąg dalszy.)

Przed r. 1896 było austryackie prawo wyborcze ograniczonem i nierównem. Przez wprowadzenie piątej powszechnej kuryi ustawami z 14 czerwca 1896 Nr. 168 i 169 D. p. p. stało się ono powszechnem, ale pozostało nierównem, albowiem pozostały dotychczasowe cztery pierwsze kurye, a nadto rozszerzyła się ta nierówność w skutek przybytku piątej kuryi i w skutek wytworzenia się wielokrotności głosów dla wotantów z pierwszych czterech kuryj.

Jeszcze przed reformą wyborczą z r. 1896 pisałem w „Studyach" str. 31—33, że uważam system kuryalny czyli grupowanie wyborców wedle interesów, za odpowiedniejszy z istoty rzeczy dla ciał reprezentacyjnych, aniżeli system czysto arytmetycznego czy terytoryalnego podziału wyborców na okręgi li geograficzne. Oczywiście, musi być organizacya kuryalna oparta na rozleglem i racyonalnem urządzeniu kuryj i słusznym

Francuz-Sybirak.

(Wspomnienia niewinnie skazanego.)

Niedawno przybył do Europy z Syberyi Francuz, mr. Marc Sechaud, który spędził 28 lat w katorgach sybirskich, a odbył tę ciężką karę, będąc zupełnie niewinnie zasądzonym. Rzecz znamienna, że prasa francuska, która do niedawna bardzo była powolną dla rządu rosyjskiego i bardzo często milczeniem pomijała jego bezprawia, w danym wypadku nie zamilkła, lecz z całą otwartością omawia fakt, o którym poniżej będzie mowa. P. Guy Péron odwiedził tymi dniami sybiraka w Genewie i rozmowę, którą tu streszczamy, pomieścił w paryskim „Le Journal".

Marc Sechaud miał 25 lat, gdy go wywożono na Sybir. Obecnie ma on lat 54, a wygląda na zgrzybiałego starca 70-letniego. Na jego obliczu rysuje się cała jego 28-letnia martyrologia. Jest dziś obojętnym, apatycznym, pełnym rezygnacyi. Urodził się Eaux-Vives, a wychował się w St. Blaise.

Przed ożenieniem się udał się do Bessarabii, aby tam widzieć się z matką, której mąż pozostawał w służbie pułkownika polskiego, nazwiskiem Siński (?).

Ta podróż była powodem całego jego nieszczęścia. Gdy przybył na miejsce, do Bucholazu, matki jego już tam nie było. Zastał tylko rodzinę pułkownika, który został poprzednio aresztowany; posądzano go bowiem o należenie do spisku. Marc zamieszkał u lokaja pułkownika, Mateusza Beskidzkiego, z którym mieszkał razem ogrodnik Sińskiego, Niemiec, Friederick. Oni trzej zostali nagle aresztowani — sans savoir pourquoi, jak się wyraził Sechaud.

Zajechała przed dom telega w otoczeniu 4 kozaków. Żandarmi kazali nieszczęśliwemu wsiadać natychmiast. Dopiero na usilne prośby jednego z nich pozwolono im się ubrać odpowiednio, przyczem „kaznyj" powtarzał: „skoro!" Ujechano około 30 wiorst. Telega zatrzymała się w jakiejś wsi, lecz więźniom nie pozwolono posilić się. Wśród ciemnej nocy przybyli do miasta Bender, gdzie się znajdują więzienia wojskowe. Osadzono ich w kaźni ciemnej i wilgotnej. W godzinę później przyniesiono nieco słomy i zawieszono kaganek.

O świcie zbudzono skazańców i wpakowano na telegę. Sechaud trząsł się z zimna, nie miał bowiem ciepłego odzienia. Jakiś urzędnik zbliżył się do kozaków i nakazał jechać do Kijowa. Trzeba było mijać stepy ukraińskie. Biedny ogrodnik pozostawił w domu żonę i dwoje dziatek, to też płakał bezustannie, gdyż przeczuwał, że już może nigdy ich nie zobaczy. W Kijowie osadzono ich w więzieniu, pełnem nieczystości; oblazło ich robactwo. Skazańcy byli ludźmi młodymi; więc mimo okropności położenia, ten i ów zaśpiewał czasem. Friederick nucił tęskne piosnki. Nie długo to jednak trwało, gdyż w ciągu pochodu na Sybir padł bez życia, z kajdanami u rąk.

Jechali później przez Charków, Kursk i Tułę do Moskwy. Podróż trwała cały tydzień. Musieli znosić zimno, głód i pragnienie, zabrudzeni, toczeni przez robactwo. Sechaud opowiadał:

— Myśl o tem, co mam powiedzieć sędziom, dniem i nocą wirowała mi po głowie. Stałem się na poły ogłupiałym, a przytem pełnym nienawiści i oburzenia na mych prześladowców. Drzałem cały, oczy zaszły mi krwią; nie poznałbym własnej matki. Aż dotąd zdrów i wesół, teraz sposępniałem, byłem cierpiącym, robactwo stoczyło mi całe ciało. Wszystko skończyło się. Miałem śmierć przed oczyma, sam nie wiedząc, za co...

Po 5-dniowem więzieniu kozacy poprowadzili Marka Sechaud i towarzyszy do przestronnej sali, gdzie miał się odbyć sąd. Zastali tam około 50 oskarzonych.

— Zaczęła się rozprawa — mówił Sechaud — słuchano najpierw Macieja, potem Friederika, a w końcu mnie. Odpowiadałem po francusku, a w tym czasie „gławnik" (przewodniczący) patrzał na mnie wzrokiem hyeny i powtarzał: „Ach, ach! Francuz!" Potem zapytał:

— Jest li u was pasport?

Sechaud miał go ze sobą, lecz w ciągu jazdy telegą gdzies mu się zgubił ten dokument. Może go mu zabrano w kaźni, podczas snu. Indagowany zaczerwienił się, a gławnik zawołał gniewnie:

— Voilá: Francuz!

Sechaud wyjaśnił, w jakim celu przyjechał do Rosyi, twierdził, że jest zupełnie niewinny i pytał, za co go sądzą.

— Na rozkaz jego ekscelencyi; o przyczynie dowiecie się później: „Wasze imia"?

— Marc Sechaud.

Na te słowa gławnik powstał i rzekł uroczyscie:

— W jego c. m. cara Wszechrosyi nie będziesz się odtąd nazywał Marc Sechaud, ale katorżnik Syrien!

Potem rzekł do straży:

— Zaprowadzić wszystkich trzech do kaźni nr. 4. Tego wieczora będą przygotowane dla nich kajdany.

Wieczorem odczytano im wyrok: zostali zasądzeni na dożywotnie roboty w kopalniach sybirskich. Na nogi założono im żelaza.

Nazajutrz z rana rozpoczęli pieszy pochód na Sybir. Skazańców było około 150 — po większej części ludzie niewinni. Tygodniami szli na Symbirsk i Tobolsk do miejscowości Jekatierińskij Zawod. Każdemu nadano numer i wyznaczono miejsce pracy. Całe lata mieli spędzac w podziemiach...

— Dla nas — rzekł Marc głosem wzruszonym — wszystko było skończone. Rzadko kiedy oglądaliśmy światło dzienne. Kozacy knutem zmuszali nas do roboty. A praca była wyczerpująca; najsilniejsi upadali pod jej brzemieniem. Każdego pierwszego w miesiącu przychodził pop z krzyżem i wodą święconą. Musieliśmy całować ręce i szaty duchownego obcego wyznania i modlić się za cara, „aby był szczęśliwy i na niczem mu nie zbywało".

— Męczarnie musieliśmy znosić z zaciętemi wargami. Ale raz pewien młody Polak, syn bogatej rodziny stawił opór strażnikowi: Ten począł smagać go knutem i katował go tak długo, póki biedak nie wyzionął ducha. Byliśmy świadkami tej okropnej sceny.

Niepodobna opowiedzić tu wszystkiego, co skazańcy przecierpieli. Dość wspomnieć, że raz urwała się winda i padła z wysokości 60 metrów. Kilku skazańców zmarło wśród strasznych mąk. Sechaud został ciężko ranny i ma ślady cierpienia po dziś dzień. Za najlżejszą niesubordynacyę katowano ich i kazano kopać od wieczora do rana. Kto przy robocie zatrzymał się na chwilę, aby odetchnąć, natychmiast był smagany.

Około r. 1889 wyszło rozporządzenie, że katorżnikom mają być zdjęte kajdany. Wtenczas Francuz z Polakiem poczęli przemyśliwać nad sposobem ucieczki. Przyszło im to tem łatwiej, że zwolniono ich od robót w podziemiach i kazano pracowac przy budowie kolei. W miejscowości Niżni-Udinskij spotkali konwoj Włochów, od których dostali ubrania zwyczajne. Te ubrania ukryli i pewnej nocy szczęśliwej Sechaud i Beskidzki uciekli. Błąkali się o głodzie i chłodzie całymi tygodniami, szukając za zajęciem. W końcu, po nadludzkich wysiłkach dotarli do Władywostoku, gdzie stał okręt angielski „Newkastle". Kapitan przyjął ich z litości i dał zajęcie przy maszynach. W Saigon zastali okręt francuski, który ich zawiózł do Marsylii. W tem mieście Mateusz otrzymał zajęcie u pewnego profesora, Polaka, a Sechaud udał się do Szwajcaryi. W St. Blaise zobaczył się z dwiema młodszemi siostrami. Z krewnych i znajomych mnóstwo już wymarło i młodsza generacya jest mu zupełnie obcą. Sprawę swą złożył Sechaud w ręce Ligue des Droits de l' Homme. Ponieważ Sybirak ten jest poddanym francuskim, a niema środków do życia, „Journal" wzywa rodaków do składek, aby mu przyjść z pomocą, zanim sprawiedliwość będzie mu wymierzona.

wymiarze przypadających im mandatów; w takim razie jednak daje ona rzeczywiście rękojmię, że każdy interes społeczny będzie istotnie i należycie zastąpiony. Za kuryami wyborczemi oświadczała się zawsze nauka państwowa, ilekroć czerpała swe zasady z głębi istotnie filozoficznych poglądów. Zaznaczyłem dalej, że przez odpowiednie ukształcenie kuryi rozumiem oparcie ustroju kuryalnego na jak najszerszej podstawie, i nie zamykanie się w ciasnem kółku trzech względnie czterech kuryj, jak to ma miejsce dzisiaj, ale zorganizowanie kilkunastu lub kilkudziesięciu kuryj, stosownie do różnorodności interesów społecznych, uprawnionych do reprezentacyi, a analogicznie z rozmaitemi korporacyami zawodowemi i przemysłowemi.

Gdy hr. Kazimierz Badeni wnosił w lutym 1896 swój projekt reformy wyborczej do parlamentu i gdy w nim wystąpił z piątą kuryą powszechnego głosowania, mającą się przyłączyć do dotychczasowej reprezentacyi interesów, wtedy uznał sam, że właściwie nadeszła chwila rozszerzenia i reformy dotychczasowych kuryj; w przemówieniu swojem, wprowadzającem reformę, podniósł z naciskiem, iż za najsłabszą stronę reformy uważa zaniechanie równoczesnej reformy systemu kuryj zawodowych w tym duchu, aby niektóre dotychczasowe kurye rozdzielić a nowe potworzyć. Zwracałem na to już uwagę w „Gazecie Narodowej" w artykule pt.: „W sprawie reformy wyborczej", umieszczonym dnia 15 stycznia br.

Podniosłem również tak w „Studyach", jak i w „Gazecie Narodowej", że głównie tu chodzić może o kuryę miast*), ogarniającą dziś łącznie tak liczne a różnorakie interesy; a zaznaczam, że Schaeffle radzi wyjąć z powszechnej kuryi miast przedewszystkiem „kuryę" wyższej inteligencyi, tudzież „kuryę" wielkiej posiadłości miejskiej.

Hr. Badeni mówiąc o nowych kuryach miał oczywiście na myśli potrzebę zrównoważenia w ten sposób piątej kuryi powszechnego głosowania i jej skutków. Gdy więc dziś stanął przed parlamentem problem reformy wyborczej w kierunku rozszerzenia i spotęgowania politycznego wpływu wyborców piątej kuryi, to z góry dany jest niejako kierunek, w którym ta reforma poruszać się winna.

Nie może ona żadną miarą dojść aż do zamierzonych przez rząd granic powszechnego, równego głosowania, do zniesienia wogóle wszelkich kuryj czy okręgów specyalnych, zastąpienia ich wszystkich okręgami piątej kuryi, któreby się już wtedy stały po prostu wyłącznie okręgami wyborczymi i to okręgami nie piątej kuryi ale powszechnego głosowania, nie może ona dojść aż do uchylenia dziś istniejącej wielokrotności głosów, a to z powodów, dopiero co przeciw temu systemowi przytoczonych, ale powinna z jednej strony powiększyć znacznie liczbę mandatów z piątej kuryi, a przeto zmniejszyć terytoryalnie okręgi wyborcze tej kuryi i przyznać jej wyższy, niż dotąd wpływ parlamentarny (n. p. dać jej 150 mandatów czyli ⅓ część całej ich ilości, zamiast tylko ⅙ części, jak jest dzisiaj), a z drugiej strony potworzyć nowe specyalne okręgi wyborcze, zreformować w razie potrzeby dotychczasowe cztery kurye, w ten sposób spotęgować wielokrotność głosowania, pokryć cały kraj podwójną siecią okręgów wyborczych: powszechnych i specyalnych, stworzyć całe przejście i stopniowanie od kuryj najmniej licznych (co do ilości wyborców) przez kurye o średniej cyfrze wyborców, aż do kuryj najliczniejszych.

Byłoby to tylko rozwinięciem i rozszerzeniem dotychczasowej nierówności, skombinowanej ze systemu kuryalnego i z wielokrotności głosów. Reformę dzisiejszych kuryi pojmuję jako zamianę w razie potrzeby kuryj wielkich posiadłości t a b u l a r n y c h na kuryę najwyżej opodatkowanych podatkiem g r u n t o w y m, jako zamianę kuryi izb handlowych na najwyżej opodatkowanych podatkiem z a r o b k o w y m, jako rozłożenie kuryi miejskiej na kilka kuryj (najwyżej opodatkowanych podatkiem d o m o w o - c z y n s z o w y m, nisko opodatkowanych, kupców, wyższej inteligencyi itp.), jako potworzenie nowych okręgów z izb i korporacyj wyborczych zawodowych: jak towarzystwa rolnicze, izby adwokackie, notaryalne i lekarskie, inżynierskie i robotnicze (gdyby je zorganizowano), z uniwersytetów i akademij, ze związków terytoryalnych prawno-publicznych, jak kraje koronne (przez przywrócenie sejmom prawa wyboru pewnej części posłów) jak powiaty (przez stworzenie kuryi samorządnej, złożonej z prezesów i wiceprezesów rad powiatowych) i dalej z rad gminnych wielkich miast, jak Lwów i Kraków i burmistrzów innych miast; z wielkich instytucyj finansowych, opartych na wzajemności, jak towarzystwo kredytowe ziemskie, towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, galicyjska kasa oszczędności itd. — W tym samym duchu przemawiałem w ogólniejszych zarysach na sejmiku relacyjnym w Żółkwi d. 29 grudnia 1905 wobec moich pp. wyborców z wielkiej posiadłości ziemskiej, jak świadczą o tem sprawozdania z sejmiku umieszczone w „Gazecie Narodowej" z 3 stycznia br. i w „Polnische Correspondenz" z 6 stycznia br., te same zasady i poglądy rozwijałem wielokrotnie na posiedzeniach Koła polskiego. Mogłaby wtedy izba poselska, złożona np. z 450 posłów, składać się a) ze 150 posłów z powszechnego głosowania, b) ze 150 posłów z kuryj i okręgów specyalnych, c) ze 150 posłów z sejmów krajowych.

W powyższy sposób omówiłem już całkowicie jeden rodzaj nierówności prawa wyborczego, tj. polegający na ustroju kuryalnym, a zaczepiłem i o drugi rodzaj nierówności, tj. o wielokrotność. Do tej kwestyi powrócę jednak jeszcze w następnym rozdziale; są bowiem r ó ż n e rodzaje wielokrotności. Tutaj jeszcze tylko chcę wspomnieć o nierówności, płynącej z tworzenia okręgów wyborczych o nierównej liczbie wyborców, lub o sztucznej konfiguracyi geograficznej pewnego okręgu. — Takie ograniczenia mechanicznej czyli, jak ją nazywa dr. Zdzisław Próchnicki „indywidualnej" równości prawa wyborczego*) muszą się zdarzać nieraz nawet przy czystem niesfałszowanem „powszechnem, równem" prawie głosowania, gdyż uniknąćby ich nieraz można tylko przez rozdarcie jednej gminy pomiędzy dwa okręgi wyborcze, co naturalnie byłoby przeciwne istocie rzeczy i czego się nigdy nie robi. Ale zdarza się, że choć pewna ordynacya wyborcza uważać się chce za opartą na „powszechnem, równem" prawie głosowania, to jednak wprowadza ona prawo nierówne przez to, że odróżnia np. pomiędzy okręgami wyborczymi wiejskimi a okręgami miejskimi i tworzy pierwsze z większej, a drugie z mniejszej ilości wyborców.

Jeżeli zaś okręgi wyborcze są nierówne z powodu zastosowania do nich t. zw. geometryi wyborczej, to sąd, polityczny a nie naukowy, o takich formacyach zależeć będzie oczywiście od celu, w jakim one są tworzone.

Jeżeli w krajach o mięszanej narodowości taka geometrya wyborcza byłaby zastosowaną jedynie dla tworzenia zwartych n a r o d o w y c h okręgów wyborczych, przeznaczonych z góry tylko dla kandydatów pewnej narodowości, z wykluczeniem wszystkich innych i jeżeliby się te okręgi wytwarzać miało na sposób, przyjęty dziś w Morawii przy wyborach do sejmu krajowego, na podstawie katastrów narodowościowych, tj. fasyonowania się każdej jednostki pod względem przynależności narodowej i wpisywanie jej na listy wyborcze tego lub owego okręgu wyborczego, stosownie do jej narodowości, to wtenczas w ustroju państwowym takim, jak austryacki tj. opartym na zasadzie niepodzielności krajów koronnych, będących historyczno politycznemi indywidualnościami i podstawą całej prawno-politycznej organizacyi państwa, mogłoby to doprowadzić do rozdarcia tej niepodzielności i jedności kraju, do potworzenia osobnych organów administracyjnych krajowych dla jednej narodowości, a osobnych dla drugiej, do wprowadzenia np. w Czechach w miejsce władz królestwa czeskiego, władz narodowo-niemieckich i władz narodowo-czeskich dla poszczególnych części rozdartego odtąd kraju koronnego. Nie potrzeba dodawać, jak dalece niepożądanym byłby dla Galicyi taki ustrój i pod względem politycznym i narodowym i społecznym.

(C. d. n.) STANISŁAW STARZYŃSKI.

*) To samo wykazuje i podnosi obszernie O. Czernin, jak wyżej.

*) Wobec reformy wyborczej „Słowo polskie" nr. 36 z 1906 wydanie poranne.

Kronika.

Lwów, dnia 10 lutego 1906.

Kalendarzyk.

W niedzielę 11 lutego Lucyusza B. — Gr. kat. Ihnatya Mucz. Kal. słow. Swiętochna.
Wschód słońca 7·22 zachód 5·10.

W poniedziałek 12 lutego Eulalii P. M. — Gr. kat. Trech Swiat. — Kal. słow. Radzyna św.
Wschód słońca 7·20, zachód 5·11.

We wtorek 13 lutego Katarzyny Ricci. — Gr kat. Kyra i Joan. — Kal. słow. Jordana św.
Wschód słońca 7·18, zachód 5·12.

We środę 14 lutego Walentego Bisk. — Gr. kat Fewr. Tryfona. — Kal słow. Niemira.
Wschód słońca 7·17, zachód 5·13.

— **Mianowania.** Kierownik minist. oświaty nadał nauczycielowi w gimnazyum w Brodach, Piotrowi Pasowiczowi, posadę nauczycielską w VI gimnazyum we Lwowie i zamianował zastępcę nauczyciela w IV gimn. we Lwowie Kazimierza Młodnickiego rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum w Brodach.

— **Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich.** Rada szkolna kraj. zamianowała zastępcami nauczycieli Al. Grzywaka w V. gimn. we Lwowie, Zygm. Domasiewicza w gimn. IV. w Krakowie, Tad. Gawrysia w gimn. polskiem w Przemyślu, Mar. Dienstla w gimn. Fr. J. we Lwowie, Prok. Łukasiewicza w gimn. ruskiem w Tarnopolu, Ad. Zagórskiego w gimn. VII. we Lwowie.

Rada szkolna kraj. przeniosła zastępców nauczycieli J. Matłachowskiego z Kołomyi do gimn. w Dębicy, W. Jabłońskiego z Jasła do gimn. w Rzeszowie, M. Mazgaja z Drohobycza do gimn. w Samborze, J. Bajera i St. Lacha z Sambora do gimn. w Drohobyczu, Sz. Mordawskiego ze Złoczowa do gim. V. we Lwowie, St. Filimowskiego ze Sambora do gimn. w Złoczowie, J. Orzechowicza ze Lwowa do gimn. w Rzeszowie, Ad. Pisza z gimn. Fr. J. we Lwowie do szkoły realnej we Lwowie, W. Wysockiego ze Złoczowa do gimn. Fr. J. we Lwowie, Ant. Dudzika z Sanoka do gimn. polskiego w Przemyślu, B. Rachlewicza z Jasła do gimn. w Sanoku, S. Drozda z Przemyśla do gimn. w Jaśle, L. Silbermanna z Wadowic do gimn. polskiego w Tarnopolu, A. Krzanowskiego z Jasła do gimn. w Bochni, Wł. Bursztyńskiego z Jarosławia do gimn. we Lwowie.

— **P. Stapińskiego** deputacya włościańska, o której wczoraj wspominaliśmy — wyjeżdża do Wiednia jutro, a w poniedziałek, jak donosi „Kurj. lw." przyjętą będzie przez prezydenta ministrów br. Gautscha.

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, d. 11 bm. M. Olszewski: Dzieje malarstwa polskiego od baroku do Matejki (z obraz. świetln.). Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 16. Pocz. o godz. 5

÷ **Upadek moralności wśród młodzieży.** Tow. ochrony młodzieży ma odbyć jutro zebranie. Jeden z naszych czytelników a mianowicie p. radca Piotr Pindelski w Stanisławowie, z okazyi tej pisze nam: Nie mogąc w zebraniu wspomnianem wziąć udziału osobiście, chcę zwrócić uwagę, że demoralizacya młodzieży szerzy się silniej od czasu, gdy władze mniej zwracają uwagę na treść druków szerzonych a także od czasu zaprowadzenia jednorazowej nauki szkolnej, która większą ilość czasu daje chłopcom do wałęsania się po ulicach. „Bocian" nie mało zrobił szkody moralności publicznej, a od pewnego czasu wydawany we Lwowie „Świat płciowy" jest wprost rozsadnikiem niemoralności. W „Bocianie" znajdzie się najcyniczniejsze zdania, myśli, dowcipy, a „Świat płciowy" podaje najwstrętniejsze sposoby oddawania się wyuzdaniu. Pisma te wśród młodzieży znajdują niesłychany pokup. Otóż według mego zdania tak długo usiłowania towarzystwa ochrony młodzieży będą pracą syzyfową, dopóki powołane do czuwania nad moralnością publiczną czynniki nie zajmą się na seryo zagrożonem społeczeństwem t. j. dopóki rząd nie przyjdzie towarzystwu z czynną pomocą. Nie tu miejsce się rozwodzić nad tą sprawą, rzucam tylko myśl. Niech tow. Ochrony młodzieży zajmie się gorąco tą sprawą, wyszle deputacye do namiestnika, prezydenta wyższ. sądu kraj. itd. i podejmie wszelkie kroki, które szerzenie zgnilizny utrudnić bodaj, jeśli nie wyplenić, mogą.

÷ **Komitet pomnika Mickiewicza** do dni kilku rozwiązuje się i zamyka swe czynności. Wobec tego zwraca się do wszystkich posiadaczy list składkowych z prośbą, by wszystkie pieniądze na cel ten zebrane, zechcieli przesłać bezzwłocznie pod adresem prezesa Komitetu, prof. B. Radziszewskiego (ul. Długosza 6), lub wiceprezesa Adama Krechowieckiego (ul. Czarnieckiego 12). Komitet wszelkie rachunki zamyka w sobotę, 17 bm. i przelewa pozostałą na uporządkowanie pl. Maryackiego sumę do kasy miejskiej. Ogólne zestawienie dochodów i wydatków ogłoszone zostanie w ciągu bieżącego miesiąca.

÷ **„Figaro" przed sądem.** Przed radcą Philippem, jak donosiliśmy — toczyła się dziś rozprawa między p. H. Opieńskim, znanym muzykiem, a p. W. Grąbczewskim, kierownikiem opery lwowskiej oraz dyr. teatru p. Pawlikowskim. Powoda zastępował adw. dr. Dwernicki, pozwanych dr. Kornfeld. Obie strony jawiły się osobiście. Rozprawie przysłuchiwało się nadto bardzo wiele osób.

Na wstępie przedstawił zastępca powoda dr. Dwernicki treść skargi p. Opieńskiego, który powołując się na wyraźną umowę, zawartą ustnie z p. Grąbczewskim, domaga się zapłacenia mu umówionej kwoty 1000 kor., jako honoraryum za dwumiesięczną pracę i za dyrygowanie „Halką". P. Grąbczewski wypierał się stanowczo, jakoby kiedykolwiek z p. Opieńskim zawierał jakąkolwiek umowę, przyczem nieustannie podnosił, że on w teatrze nie rządził i nie ma prawa rządzić, a wszystkiem kieruje sam dyr. Pawlikowski. Co do p. Opieńskiego nadto zauważył, że z próby fortepianowej przekonał się, iż p. Opieński nie ma odpowiednich warunków na kapelmistrza opery. Na to zabrał głos dr. Dwernicki i odczytał listy słynnego muzyka, kompozytora i kapelmistrza, prof. Nikischa oraz J. Paderewskiego, którzy obaj z całem uznaniem wyrażają się o zdolnościach i wiedzy p. Opieńskiego. Zauważył przytem dr. Dwernicki, że opinia tych muzyków jest chyba tyle wartą, co opinia p. Grąbczewskiego (ogólna wesołość). Obawy tedy p. Grąbczewskiego były nieuzasadnione, tem bardziej, że muzycy obcy, pp. Czelański, Spetrino, Brunetto we Lwowie także rozpoczynali karyerę kapelmistrzowską. Po całym szeregu wyjaśnień dopuścił p. Philipp dowód z przesłuchania stron.

Pierwszy zeznawał p. Opieński, że dyr. Pawlikowski w czasie pewnej rozmowy wyraźnie stwierdził: „my jeden za drugiego odpowiadamy". Opowiedział dalej powód szczegółowo historyę swych pertraktacyj z p. Grąbczewskim w Zakopanem, a następnie we Lwowie. Wyszło przytem kilka bardzo charakterystycznych szczegółów. I tak, kiedy p. Opieński nalegał na p. Grąbczewskiego, by zawarł z nim kontrakt, p. Grąbczewski odmówił, a zakończył: Ja panu tak debiut urządzę, że pan klapę zrobi. We Lwowie zaś przy podobnej rozmowie oświadczył, że nie przypomina sobie, by p. Opieńskiemu co obiecywał, prosił jednak, by dyr. Pawlikowskiemu o tem nie mówić.

Z kolei rozpoczęło się przesłuchanie p. Grąbczewskiego. Wyjaśniał on swoje stanowisko w operze lwowskiej i wypytywany przez sędziego przyznał, że dyr. Pawlikowski „prosił" go, aby zajął się angażowaniem sił operowych, że nawet zostawił mu do dyspozycyi kilka formularzy kontraktowych niewypełnionych, a opatrzonych jego podpisem. Co do pertraktacyi z p. Opieńskim wyparł się p. Grąbczewski jakichkolwiek przyrzeczeń.

Następnie przesłuchano dyrektora p. Pawlikowskiego, który stwierdził, że upoważnił p. Grąbczewskiego do angażowania personalu operowego, poczem r. Philipp zamknął rozprawę, oświadczając, że wyrok zostanie wręczony stronom na piśmie.

÷ **Samobójstwo.** Wczoraj przed wieczorem zastrzelił się z rewolweru w swem biurze przy ul. Ciowej oficyał magazynów tytoniowych Józef Kruczek, liczący lat 46, żonaty, ojciec trojga dzieci. Powodem miały być nieznaski familijne.

Kronika powszechna.

§ **Sprawa p. Doboszyńskiego.** Przed sądem przysięgłych we Wiedniu toczyła się onegdaj, jak już pokrótce donosiliśmy, rozprawa o obrazę czci wskutek skargi posła dr. Doboszyńskiego przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Extrapost" Wilhelmowi Stignitzowi. Pismo to w artykule: „Interesy pewnego prawodawcy" twierdziło, że dr. Doboszyński pewnego młodego francuskiego arystokratę, markiza Guy Deschamps de Boishebert, którego poznał w Zakopanem, miał nakłonić do kupna dóbr Siemiechów, własności dr. Doboszyńskiego, za cenę 405.000 k. Ponieważ markiz wówczas nie miał pieniędzy, a tylko spodziewał się spadku po swym dziadku milionerze, więc zawarto na razie tylko kontrakt dzierżawny, w którym markizowi zastrzeżono prawo dobra owe do 1903 zakupić. Równocześnie z kontraktem dzierżawy zawarto prowizoryczną umowę kupna, na rachunek którego markiz złożył 162.700 kor. w skrypcie dłużnym jako zadatek a 60.000 k. w wekslach bianco jako kaucyę na zabezpieczenie dotrzymania umowy. Otóż „Extrapost" twierdziła, że skoro tylko markiz zawarł związek małżeński dr. Doboszyński natychmiast rozpoczął egzekucyę tego kontraktu a następnie za pomocą rozmaitych sposobów pozbawił markiza nie tylko wszystkich pieniędzy, ale i dóbr i posagu i nawet mebli wyprawnych jego żony, interpretując dwuznaczny charakter kontraktu zawsze na swoją korzyść. Ostatecznie zapłacił markiz de Boishebert dr. Doboszyńskiemu około 80.000 k, stracił ruchomości swoje i żony wartości 40.000 k., poczynił w nabytych dobrach kosztowne adaptacye i jeszcze został dr. Doboszyńskiemu na podstawie skryptu dłużnego, kilku weksli i z przymusowego zarządu, prowadzonego przez dr. Doboszyńskiego, dłużen 200.000 kor. nie otrzymawszy w zamian nic. Natomiast dr. Doboszyński pozostał nadal właścicielem dóbr. Wkońcu zarzucała „Extrapost" sądom galicyjskim, w szczególności sądowi kraj. w Krakowie, że powodowały się w obec dr. Doboszyńskiego nieuzasadnionymi względami.

Rozprawa onegdajsza toczyła się pod przewodnictwem radcy dr. Wacha, oskarżał dr. Korwin-Dzbański, bronił dr. H. Glaser. W ciągu rozprawy odczytano szereg aktów a między tymi orzeczenie tarnowskiego sądu obwodowego, mocą którego dano miejsce skardze subsydyarnej markiza Boisheberta i zarządzono przeciw p. Doboszyńskiemu dochodzenie wstępne o oszustwo. Następnie odczytano rozstrzygnięcie wyższego sądu kraj. w Krakowie, które wyżej wspomniane orzeczenie sądu tarnowskiego znosi z powodu niekompetencyi i decyzyę izby radnej krakowskiego sądu kraj. dla spraw karnych odrzucającą skargę subsydyarną. Odczytania prezydyalnego aktu sądu wyż. w Krakowie, udzielającego nagany sądowi tarnowskiemu za zezwolenie na dochodzenie wstępne przeciw p. Doboszyńskiemu — trybunał odmówił uważając akt ten, jako sprawę wewnętrzną, do publikacyi się nie nadającą. Po tem intermezzo zastępca dr. Doboszyńskiego p. dr. Korwin oświadczył, iż odczytanie orzeczeń wyż. sądu kraj. w Krakowie i izby radnej sądu kraj. krakowskiego czyni zadość życzeniu skarżącego i jest wystarczającem dla jego rehabilitacyi, a że na ukaraniu redaktora „Extrapost" mu nie zależy, więc odstępuje od skargi. W obec tego trybunał wydał wyrok uwalniający a p. Doboszyńskiego skazał na ponoszenie kosztów prawnych.

§ **Zgromadzenie katolickie w Wiedniu.** Dziś w wielkiem podwórzu ratusza odbyło się liczne zgromadzenie ludowe, zwołane przez katolickie stowarzyszenie ludowe, celem założenia protestu przeciw zamachom na instytucye katolickie, a zwłaszcza przeciw akcyi, zmierzającej do zaprowadzenia w Austryi rozwodów i wyrugowania religii ze szkół. Na zgromadzenie to przybyły tak wielkie tłumy, że olbrzymi dziedziniec ratuszowy nie mógł ich pomieścić; mnóstwo osób zajęło miejsce w korytarzach lub nawet na ulicy. Obradom przewodniczył baron Wittinghoff-Schell. W przemówieniu, którem zagaił zebranie, podniósł, że ponieważ stosunki w Austryi tak się zmieniły, iż rządy nie mają już odwagi jawnie stanąć w obronie katolicyzmu, przeto katolicy muszą myśleć o samoobronie. O konieczności samoobrony mówił także hr. Trautmansdorff, wskazując na to, że konieczna jest ona ze względu na dobro przyszłych pokoleń. Radny miejski Kunschak referował o usiłowaniach sekty masońskiej, pragnącej „uszczęśliwić" Austryę ustawą o rozwodach i dążącej do tego, aby małżeństwo przestało być sakramentem. Dyrektor seminaryum nauczycielskiego Kemetter potępiał machinacye stowarzyszenia „Freie Schule", na czele którego stoi hofrat bar. Hock z Trybunału administracyjnego, a które wzięło sobie za zadanie wyrugować ze szkół krucyfiksy, modlitwy szkolne, naukę religii, wszelkie nabożeństwa i praktyki religijne, słowem uczynić szkołę w Austryi zupełnie bezwyznaniową. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie rezolucyę, protestującą przeciw tej robocie i wzywającą rząd, aby bezzwłocznie usunął wszystkich urzędników państwowych, którzy stoją w związku z lożami masońskiemi, albo też z politycznemi stronnictwami, propagującemi rewolucyę. — Uchwalono też wystosować odezwę do wszystkich katolików w państwie, aby przy wszelkich wyborach zwalczali kandydatów masoneryi a popierali takich, o których można mieć nadzieję, iż bronić będą interesów katolickich.

Zmarli.

Matka Marya od Krzyża Morawska, znana w szerokich kołach naszego społeczeństwa, przeżywszy lat 64, zmarła dnia 26 zm. w Cannes, dokąd wyjechała dla ratowania zdrowia. Śp. Marya pochodziła z Poznańskiego; w siedmnastym roku życia wstąpiła do zakonu PP. Franciszkanek w Francyi, skąd następnie przeniosła się do Lwowa. Odznaczała się licznemi cnotami w zakonie i była fundatorką kościołów PP. Franciszkanek we Lwowie, Wiedniu i Marburgu. Zwłoki jej przewieziono do Lwowa i tu odbył się dziś rano pogrzeb w grobowu kościoła PP. Franciszkanek pod wielkim ołtarzem. Mszę żałobną celebrował ks. arcybiskup Weber.

Z całego świata.

Wiedeń. Cywilny sąd krajowy odrzucił skargę Jana Henryka Kleina, który domagał się unieważnienia małżeństwa z Franciszką Kleinową, zasądzoną — jak wiadomo — za zamordowanie Sikory. Sąd wskazał na to, że popełniona przez jednego z małżonków zbrodnia jest dostatecznym powodem zerwania małżeństwa wówczas, gdy druga strona jest niewinną; w tym zaś wypadku Klein był zasądzony za współwinę.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 9 lutego 1906 r. o godz. 7· rano. Czerniowce —2·3, Tarnopol —·—. Lwów —3·0. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —2·8. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —4·0 Kraków —6·0. Praga —1·0 Wiedeń —7·2 Semmering —5·2 Budapeszt —0·9. Ischl —6·6 Riva +2·9 Tryest +1·5 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera** (Wagnera „Walkirya"). Wykonanie drugiego dzieła Wagnerowskiego „Walkirya" przyjęła publiczność nasza równie gorąco, jak przed trzema tygodniami przedstawienie „Lohengrina". Publiczność powtórnie dała dowód niezbity, że pojmuje prawdziwą muzykę i umie ją należycie ocenić. Objawy zadowolenia częstokroć graniczyły z prawdziwym entuzyazmem. Ale na te objawy tym razem nie wpłynęły wszystkie czynniki. Przy wykonaniu „Lohengrina" była to potęga muzyki w połączeniu z doskonałym aparatem scenicznym, przy którego pomocy kompozytor-poeta przemawiał do słuchaczy. Przy wczorajszem wykonaniu zaś „Walkiryi" przemawiała do nas potęga samej muzyki, bez należytego współdziałania całego aparatu teatralnego. Koniecznem wydaje mi się tutaj oddzielnie omówić wykonanie na scenie, t. j. przez śpiewaków i wykonanie na dole, t. j. w orkiestrze, chociaż, według zasad Wagnera, wszystko, a więc orkiestra i śpiewacy, słowo i śpiew, kostyumy i dekoracye i wszelkie dalsze przybory sceniczne (maszynerya, efekty świetlane i t. p.) łączyć się powinny w jedną nierozdzielną całość, nawzajem się uzupełniając.

Rozróżniając zatem część wokalną i orkiestralną, zaznaczyć muszę, iż część wokalna w ogóle wypadła nierównie lepiej od orkiestralnej. W szczególności i, jeśli mam być szczerym, na należytej wysokości artystycznej, i to pod każdym względem, stanął tylko p. Aleksander Bandrowski. W jaki sposób jego niezwykłe poczucie i wysoka wiedza muzyczna, głębokie i trafne, a oparte na gruntownych studyach, przejęcie się myślą i duchem poety-muzyka, stwarza z każdej postaci wagnerowskiej niemal postać monumentalną, która, choć silnie przesiąknięta legendarnym żywiołem, nie przestaje przytem w myśleniu i działaniu wskazywać na to, że postać Zygmunta, to nasz człowiek, lecz stojący w zależności od niewzruszalnych prawideł losu („Wala"), — to jest nie tylko godnem podziwienia, ale i naśladowania. Tylko słuchacz dokładnie obznajomiony z całym tym dramatem muzycznym może należycie pojąć całą potęgę i wysoki artyzm, z jakim p. Bandrowski odtwarza najmniejszy szczegół, zarówno przez muzykę, jak i poetę wymagany.

Jeślim wyżej powiedział, że tylko p. Bandrowski stanął na należytej wysokości artystycznej, to nie wyklucza to, aby inni śpiewacy nie mogli być dobrymi. Zwłaszcza p. Korolewicz (Zyglinda) odtworzyła postać, godną stanąć obok Zygmunta p. Bandrowskiego; w opowiadaniu „o starcu, przybyłym podczas godów weselnych", w wielkim dwuśpiewie z Zygmuntem w pierwszym akcie i scenie drugiego aktu p. Korolewicz wzniosła się do wyżyn artystycznych, jak rzadko przedtem. Niezwykle piękny i poetyczny dźwięk jej głosu wprost czarował słuchacza.

Partyę Brunnhildy śpiewała p. Gembarzewska. Jest to rola zbyt trudna, aby w każdym kierunku można odpowiedzieć wymaganiom artystycznym. Co się tyczy wyglądu, postawy i oryginalności rysów twarzy, to Brunnhilda idealna. Sam Wagner nie mógł o klasyczniejszej postaci marzyć. Inaczej zaś z częścią muzyczną; tutaj miała p. Gembarzewska chwile nierówne. Przeważnie zaś p. Gembarzewska wykonała całą partyę dobrze, było bardzo wiele miejsc, artystycznie opracowanych, a trudna scena drugiego aktu „okrzyk Walkiryi" wypadł w interpretacyi p. Gembarzewskiej potężnie i doskonale.

Wotana śpiewał gościnnie p. Zawiłowski z Wiednia. P. Zawiłowski dał postać pod względem artystycznym starannie opracowaną a zwłaszcza wyborna dykcya odbiła się korzystnie na całości, lecz charakter i wątły organ głosu tego śpiewaka nie nadają się do partyi Wotana, wymagającej potężnego głosu o charakterze basowo-barytonowym.

Hundinga śpiewał bardzo dobrze p. Mossoczy, a również dobrą była p. Kasprowiczowa, jako Fryka. Dla zespołu ośmiu Walkiryj nie mam słów pochwalnych; była to najsłabsza strona z części wokalnej.

Część orkiestralna, to u Wagnera część najważniejsza. Jej polyfonia, oryginalny koloryt instrumentalny dla momentów psychologicznych lub zjawisk w naturze, dla scharakteryzowania bogów i ludzi, to główne orkiestry zadanie. Każdemu momentowi scenicznemu orkiestra nadaje odpowiednią barwę, oświetla go, charakteryzuje, słowem, czyni dramat zrozumiałym. Stosunek części orkiestralnej do śpiewanej charakteryzuje trafnie następujące zdanie: „Gdyby u Wagnera zagubiła się tylko część śpiewana, a pozostała część orkiestralna, wszystko byłoby ocalonem, albowiem nie trudnem by było do części orkiestralnej dokomponować śpiewaną. Z chwilą zatracenia zaś części orkiestralnej, całe dzieło jest zatraconem". Zrozumiałem więc jest wobec tego należyte odtwarzanie tej ważnej części.

P. Czelański, którego wysokie zalety kapelmistrzowskie często z uznaniem podnosiłem, opracował tym razem część orkiestralną zbyt według własnego widzimisię. Staranne opracowanie efektów dynamicznych, jaskrawe występowanie motywów przewodnich, szczególniejsze zamiłowanie w frazowaniu myśli muzycznych jest wielką zaletą u tego dyrygenta. Lecz jeśli przy tem opracowaniu szczegółów zatraca się charakterystyczne rysy całości, jeśli rytmika (Hunding, Walhalla, Walkirya) i tempa nie są wszędzie trafne, a zwłaszcza, jeśli orkiestra nie jest trzymana w stylowym, tradycyjnym stylu dramatycznym, wtedy „Walkirya" nie jest dramatem muzycznym, lecz operą. P. Czelański dał nam „Walkiryę" jako operę.

Najlepiej wypadł jeszcze pierwszy akt, gdzie p. Bandrowski swą stylową interpretacyą i artystyczną duszą porywał ze sobą orkiestrę i nadawał temu aktowi swe piętno artystyczne. Drugi akt wypadł dość dobrze, a najsłabszym był trzeci. T. zw. „Jazda Walkiryj" i „zaczarowane ognie" muzycznie znacznie ucierpiały wskutek szybkiego tempa.

Wystawa i scenizacya była staranną, tylko rumaka zabrakło dla Brunnhildy. Teatr był pełny; przedstawienie, mimo licznych skróceń, trwało do pół do dwunastej, z powodu długich antraktów.

gr.

* **Odczyt O. Alfreda Wróblewskiego T. J.** na temat „Rzecz o śpiewie i muzyce kościelnej", tak z powodu swej treści jak i z powodu osoby prelegenta zainteresował całe miasto. Lwowski Instytut muzyczny (ul. Kilińskiego 1) w którym ten odczyt w poniedziałek o pół do 8 wieczorem się odbędzie, pomimo swoich obszernych apartamentów, zapełni się ściśle, tyle bowiem osób na odczyt ten się wybiera. Będzie to odczyt rzeczywiście niezwykły. Będzie bardzo pouczającym, ale również będzie bardzo zajmującym.

Kierownictwo Instytutu przysłuża się bardzo kultywowaniu prawdziwej i czystej muzyki, dając inicyatywę do podobnych odczytów. Poniedziałkowy odczyt jest drugim z kolei w tym Instytucie, a później nastąpią dalsze i w ten sposób wytwarza się w Instytucie ognisko ruchu muzycznego.

* **Z gal. tow. muzycznego.** W programie koncertu III za rok 1905/6, umieszczono Beethovena symfonię V C-moll op. 67, Griega pieśni z towarzyszeniem orkiestry „Łabędź", „U bramy klasztoru" op. 20, Pfitznera „Kwietny cud", marsz żałobny z „Róży ogrodu miłości", wreszcie Wagnera wstęp do „Śpiewaków norymberskich".

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Przekupka warszawska" — wieczór wyjątkowo o 7 „Walkirya" Wagnera, występ Aleksandra Bandrowskiego, Janiny Korolewicz-Waydowej, Gembarzewskiej, Zygmunta Mossoczy'ego i dra Konrada Zawiłowskiego.

W poniedziałek „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego.

We wtorek „Werther" Massenet'a. Występ Fr. Boyer, Brun. Machana, Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i Jul. Jeromina.

We czwartek po raz 1-szy „Gra" tryptyk sceniczny Jerzego Żuławskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś wieczorem odbędzie się wiec akademików żydowskich. Na porządku dziennym sprawa uznania narodowości żydowskiej na uniwersytetach austryackich.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Wystawianie domów na licytacyę, z powodu zaległości podatkowych i rat bankowych, nie odnosi żadnego skutku. Nikt nie ma ochoty stać się posiadaczem domu w czasach, kiedy większość lokatorów jest niewypłacalna, a działalność różnych partyj anarchistycznych skierowaną jest głównie przeciw właścicielom domów. Dość powiedzieć, że na ostatniej sprzedaży licytacyjnej jeden z domów sprzedany został po dorzuceniu 2 rubli do pożyczki Towarzystwa kredytowego. Na gorsze domy wcale nie było nabywców.

— Sprawa objęcia przez miasto teatrów warszawskich została odroczona do czasu ustanowienia samorządu miejskiego.

— Onegdajszej nocy przez miasto przeprowadzano pod silną eskortą dwie partye więźniów politycznych, w liczbie kilkuset. Za partyami ciągnęły dorożki naładowane drobnym bagażem. Jak twierdzi „Nasze życie", więźniów tych przeprowadzano z więzienia mokotowskiego do cytadeli, gdzie po zapadnięciu wyroków administracyjnych odsiadywać mają wyznaczoną karę. Śród więźniów było sporo inteligencyi.

— Za udział w ostatnim strajku pocztowo-telegraficznym uwolnione w Warszawie 19 osób, z tych 13 Polaków, 6 Rosyan. Jednocześnie z całego okręgu dymisyę otrzymało 100 osób.

— We wtorek uwolniono 150 roznosicieli gazet, których zaaresztowano w zeszłym miesiącu.

— Aresztowania, zwłaszcza na prowincyi, odbywają się w dalszym ciągu, a kary administracyjne sypią się wszędzie, jak z rogu obfitości.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— W powiatach kowieńskim i rosieńskim krążą, od 25 zm. począwszy, oddziały lotne pod dowództwem pułkownika Petersa. Oddziały składają się z 4 dział, szwadronu dragonów, kompanii piechoty i 25 kozaków. Dokonano rewizyj we wszystkich niemal dworach obywatelskich, szukając broni, drukarń, proklamacyj etc. Aresztowano wszystkich, którzy należeli do samoobrony chwilowej, uczestniczyli w wiecach lub organizowali „Związek" towarzystwa rolniczego, rozbijali sklepy lub posiadali broń bez pozwolenia. Wszystkich aresztowanych, w liczbie 89 osób, przewieziono do więzienia w Telszach.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Kardynał ks. dr. Kopp przyjechał onegdaj w południe do Poznania, odwiedził ks. arcybiskupa dr. Stablewskiego i o godz. 7. wyjechał do Wrocławia.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajszy „Czas" doniósł, jakoby zamierzona przed dwoma tygodniami rekonstrukcya gabinetu br. Gautscha teraz miała zostać dokonaną przez powołanie pp. Derschatty i Pacaka. Dr. Derschatta dziś w południe, jak telegrafują z Wiednia, wiadomości tej zaprzeczył jak najbardziej stanowczo. W ogóle przeciw p. Derschatcie poczyna się znaczna część Niemców obecnie zwracać, a to z powodu jego oportunistycznego stanowiska, jakie zajął w kwestyi uchwały niemieckich posłów z Czech. „Bohemia" pisze, że oportunizm Derschatty i jego wysługiwanie się Gautschowi gotowe rozbić w tak ważnej chwili niemiecką wspólność.

Przesilenie węgierskie.

Z Budapesztu donoszą:

W kołach politycznych mimo rozmaitych zaprzeczeń twierdzą stanowczo, że nastąpi rekonstrukcya gabinetu Fejervary'ego. Mianowicie ma ustąpić minister Kristoffy, który bawi obecnie na dłuższym urlopie i jak się zdaje, nie powróci na swe stanowisko. Właściwym powodem dzienniki nie podają. Dalej ustąpić ma minister skarbu, a jego miejsce ma zająć tajny radca Matlekovic.

Na wczorajszej konferencyi stronnictwa niezawisłości przedstawił hr. Apponyi stanowisko naczelnego komitetu koalicyi podczas ostatnich rokowań z Koroną; mowca wskazał, że cała sprawa jest już znana i że pragnie tylko wyjaśnić motywy stanowiska naczelnego komitetu. Królewskie propozycye były od początku nie do przyjęcia; komitet szukał podstawy rokowań, mając zawsze na oku nienaruszalność węgierskiej konstytucyi i zwierzchności państwa węgierskiego. O jednym punkcie nie wie ludność węgierska, mianowicie, iż komitet powziął równocześnie uchwałę w sprawie reformy artyleryi. Pomimo, iż hr. Andrassy sprawy tej nie poruszał, przypuszczał komitet, iż kwestya ta będzie poruszona przez monarchę i dlatego w tej mierze postanowił, aby zagwarantować wotowanie dotychczasowych normalnych kredytów na artyleryę, nie pozwolić zaś na podwyższenie stanu czynnego i zakupno materyałów. Komitet nigdy nie myślał o złożeniu broni. Mowca zakończył życzeniem, aby stronnictwo i nadal broniło praw narodowych.

Stronnictwo niezawisłości przyjęło do wiadomości odpowiedź komitetu wykonawczego na orędzie królewskie. Na zapytanie, czy komitet poczynił już potrzebne kroki celem zorganizowania narodowego oporu na wypadek absolutyzmu na Węgrzech, odpowiedział Apponyi, że komitet wybrał podkomitet, który ma opracować projekt dalszego oporu.

Poruszono żądanie rozszerzenia oporu na pole ekonomiczne i towarzyskie. Poseł Kosznt prosił Lengyela o wypracowanie memoryału w sprawie organizacyi oporu na polu ekonomicznem i zaznaczył konieczność, aby na wypadek absolutyzmu także naród podniósł głos.

Kosznt prosił członków stronnictwa, aby odbyli meeting z protestem w terminie, który się później oznaczy.

Również i stronnictwo ludowe i „nowe stronnictwo" przyjęły odpowiedź komitetu.

(Telegr. Gaz. Nar.)

Wiedeń. Br. Fejervary przybył dziś do Wiednia i przywiózł ze sobą prośbę o dymisyę ministra spraw wewnętrznych Kristoffy'ego.

Wiedeń. Fejervary był dziś o 10 przedpołudniem na posłuchaniu u cesarza. Audyencya trwała 2 godziny.

Wiedeń (T. wł.). Wobec tego, że Fejervary odjeżdża dziś z Wiednia, wnosić należy, że na dzisiejszej audyencyi nie zapadła wcale decyzya. Otoczenie Fejervarego zaprzecza pogłoskom, jakoby miała nastąpić rekonstrukcya węgierskiego gabinetu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 10 lutego 1906.

Regulacya Sanu.

Wiedeń (T. wł.). Jak się dowiaduję, postanowiona została regulacya Sanu pod Wiązownicą na przestrzeni 3 kilometrów, kosztem 222.000 k.

Narada ministeryalna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś odbyła się pod przewodnictwem bar. Gautscha rada gabinetowa. Nie ulega wątpliwości, że ustanowiono na tej radzie termin wniesienia w izbie posłów przedłożenia o reformie wyborczej.

Zaprzeczenie.

Wiedeń (T. wł.). Derschatta w „Deutschnationale Korr." a Pacak w „Slavische Korr." zaprzeczają kategorycznie wiadomości, jakoby mieli wstąpić do gabinetu lub jakoby w ogóle była obecnie mowa o sparlamentaryzowaniu gabinetu.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tl. wł.) Jak się dowiaduję, projekt rządowy z reformą wyborczą będzie przedłożony izbie posłów w czwartek 15 bm.

Wiedeń. „Die Zeit" utrzymuje, że nowa ordynacya wyborcza powiększy liczbę mandatów do 453. Z tej liczby otrzymają: Galicya 90 mandatów, Czechy 118 mandatów czyli 8 mandatów więcej, aniżeli posiadają obecnie, Dolna Austrya 55, czyli o 9 mandatów więcej, Wiedeń otrzyma 28 mandatów, Dalmacya i Bukowina, pomimo, że kulturalnie i ekonomicznie stoją daleko niżej, aniżeli Galicya, będą miały po 11 mandatów, Styrya 28, Morawy 43, Tyrol 21 mandatów.

W dalszym ciągu „Die Zeit" pisze, że Niemcy będą mieli 205 mandatów, czyli, że Niemcy razem z Włochami i Rusinami będą mogli utworzyć stałą większość w izbie poselskiej. Prawo głosowania będzie równe, powszechne, tajne i bezpośrednie, a każdy głosujący będzie miał tylko jeden głos. Tak samo będzie w Galicyi, czyli, że nie ma mowy o zaprowadzeniu w Galicyi wyborów proporcyonalnych. Prawo głosowania będzie zawisłe od stałego pobytu w jednej miejscowości przez rok jeden.

Wiedeń. (Twł.) Niewątpliwie sprawę reformy wyborczej najlepiej scharakteryzował cesarz, mówiąc do dr. Żaczka, iż w sprawie tej są wielkie trudności, a będą jeszcze większe. Projekt nie jest jeszcze przedłożony, a mnóstwo przeciwieństw jest już nie tylko między Niemcami a Czechami, ale wśród samych Niemców. Gdy projekt dojdzie do publicznej wiadomości, przeciwieństwa te jeszcze bardziej wzrosną, bo wtenczas każdy się będzie czuł poszkodowanym nie tylko tem, czego mu nie przyznano ale i tem, co innym przyznano.

Koło polskie.

Wiedeń. Posiedzenie Koła polskiego zostało zwołane na poniedziałek dnia 12 bm. na godzinę 10·30 rano. Na porządku dziennym stoi drugie czytanie ustawy rekrutacyjnej, ponieważ również i na porządku dziennym poniedziałkowego popołudniowego posiedzenia widnieje ustawa rekrutacyjna w drugiem czytaniu.

Zasługi Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszyscy oddają zasłużone uznanie Kazimierzowi Szeptyckiemu referentowi projektu ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych za przeprowadzenie tej sprawy do skutku.

Niemniej uznanie się należy pp. Abrahamowiczowi, Bykowi i Antoniemu Górskiemu za ich zabiegi i przemówienia w izbie w kwestyi ulg należytościowych w związku z ustawą o włościach rentowych, uchwaloną przez sejm galic. i sankcyonowaną już przez cesarza. Obecnie wprowadzeniu w życie włości rentowych nic już nie stoi na przeszkodzie.

Komisye.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów dokonano uzupełniających wyborów do poszczególnych komisyj: Wybrani zostali z Galicyi: do komisyi regulaminowej p. Bobrzyński, do spirytusowej p. Poniński, ekonomicznej p. Antoni Górski, celnej p. Małachowski, należytościowej p. Wierzchowski, prawniczej p. Doboszyński, a do komisyi asekuracyjnej p. Moysa.

Wiedeń. Komisya wojskowa dyskutowała wczoraj nad ustawą o kontyngencie rekruta. Sprawozdawca p. Gniewosz w przemowie swojej podniósł konieczność utrzymania wspólności armii i wyraził przekonanie, że żądanie Czechów i Polaków, ażeby ich język nie doznawał upośledzenia w armii, są naturalne i uzasadnione. Dalej referent podnosił, że skargi na złe obchodzenie się z żołnierzami wprawdzie się jeszcze powtarzają, ale stają się coraz rzadsze wobec humanitarnego postępowania oficerów. Zresztą władze karzą ostro podobne wykroczenia utratą szarży.

Komisya wybyała referentem izbowym sprawozdania komisyjnego o przedłożeniu p. Gniewosza.

Na zapytanie p. Schuhmeiera w sprawie reformy ustawy o taksach wojskowych odpowiedział p. Hoffman Wellenhoff, że w najkrótszym czasie wygotuje odpowiednie sprawozdanie.

Kartel naftowy.

Wiedeń. W ostatnich dniach stycznia odbyły się narady interesentów naftowych, zarówno z „Petrolei", jak rafinerów. Wybrano wtedy komitet dla porozumienia się. Rafinerzy w zasadzie zgodzili się na zakupywanie całej galicyjskiej produkcyi ropy w wysokości 30—35.000 wagonów, ale pod pewnymi warunkami. Komitet już ukończył swą pracę i elaborat jego przedłożony będzie zgromadzeniu mężów zaufania „Petrolei" i rafinerów dnia 14 i 15 bm. Szanse przedłużenia kartelu mają być dobre.

Z ziem polskich.

Z Petersburga telegrafują, iż nadeszła tam już wiadomość, że Ojciec św. Pius X zamianował już biskupa wileńskiego ks. Roppa metropolitą wszystkich kościołów katolickich w państwie rosyjskiem.

(Tel. Gaz. Nar.)

Dymisye urzędników pocztowych.

Warszawa. Z powodu czynnego udziału w bezrobociu pocztowo-telegraficznem w okręgu warszawskim otrzymało dymisyę około 100 osób, z tego w Warszawie uwolniono z telegrafu 19 osób, w czem 12 katolików, 6 prawosławnych i 1 ewangielika, z poczty zaś 12 osób, w czem 8 katolików i 4 prawosławnych. Osoby te uwolniono bez prawa wstąpienia do służby rządowej.

Z Rosyi.

Dorpat. Tow. naturalistów wybrało delegatów celem starań u władz o uwolnienie docenta Bogojawlińskiego.

Duma państwowa.

Petersburg. Witte prosił telegraficznie gubernatorów w Rosyi europejskiej o przyspieszenie prac około układania list wyborczych. Ministerstwo bowiem spraw wewnętrznych otrzymawszy wiadomość o wygotowaniu tych list ogłosi termin gubernialnych zgromadzeń wyborczych. Od tego zaś zależy termin wyborów w miastach i po wsiach.

Na Kaukazie.

Baku. Robotnicy w dokach strajkują dalej. Z 55 fabryk ceresyny 15 znajduje się w ruchu. Właściciele kilku fabryk połączyli się, ażeby prowadzić pracę w jednej fabryce.

Petersburg. Namiestnik hr. Woroncow-Daszkow telegrafuje z Tyflisu pod datą 7 bm.: Mieszkańcy Ozarketanu złożyli ponownie przysięgę na wierność. Oddział wojska, wysłany do Elizabetpola, oczyścił drogę do Suszy, która otrzymała zapasy żywności.

Zaburzenia.

Kutais. Wiele magazynów zostało zniszczonych, 15 magazynów spalonych. Wśród ludności panuje panika.

Bomba.

Petersburg. (Pet. Ag.) W pewnej restauracyi na jednem z przedmieść rzucono wczoraj bombę, której wybuch zniszczył dom, zabił 2 osoby a 17 zranił. Po eksplozyi restauracyę z ulicy ostrzeliwano. Przybyło tam wojsko i policya.

Zamach na admirała.

Petersburg. (Pet. Ag.) Główny dowódzca floty czarnomorskiej admirał Czuchnin został w gabinecie swym zraniony przez nieznaną kobietę. Kobietę tę następnie straż zabiła. Stan admirała groźny.

Sebastopol. (Pet. Ag.) Admirał Czuchnin, na którego wykonano zamach, otrzymał 4 rany od strzałów rewolwerowych. Jak dochodzenia wykazały, kobieta, która zamach wykonała, jest osobą zamiejscową, przybyła dopiero niedawno i zamieszkała w jednym z hoteli.

Petersburg. Donoszą ze Sebastopola, że sprawczyni zamachu na admirała Czuchnina podała się za córkę pewnego admirała z Petersburga i przybyła do pałacu Czuchnina, aby rzekomo wręczyć mu petycyę.

Zgniecenie rewolucyi na Syberyi.

Petersburg. (P. A.) Gen. Leniewicz telegrafuje: Dnia 2 aresztowano w miejscowości Czyta 87 żołnierzy batalionu kolejowego, którzy się przyłączyli do powstańców. W warstatach kolejowych znaleziono broń wszelkiego rodzaju, oraz bomby, maszyny piekielne i 100 funtów bawełny strzelniczej. Aresztowano 20 przywódców powstańców i 150 powstańców. Zakazano wydawnictwa dzienników, które podburzały mieszkańców i ogłaszały proklamacye rewolucyjne; redaktorów aresztowano, drukarnie zamknięto. Ruch pocztowy i telegraficzny nie jest zagrożony. W ten sposób w Czycie bez rozlewu krwi zaprowadzono porządek.

Gen. Miszczenko donosi z Władywostoku, że tam panuje spokój.

Z Serbii.

Belgrad. Wczorajsze posiedzenie skupszczyny znowu nie doszło do skutku, z powodu braku kompletu. Opozycya prowadzi dalej obstrukcyę. Popołudniu odbyły się ponowne obrady partyi rządowej z ministrami. Gdyby następne posiedzenia skupszczyny zostały również udaremnione, to rząd musiałby się poddać do dymisyi.

Na dalekim Wschodzie.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio, że fakt, iż Rosyanie w kilku okręgach amurskich bez zezwolenia wykonywali górnictwo, budzi zaniepokojenie. Chiny żądają zwrotu 5 milionów taelów, umieszczonych w banku rosyjsko-chińskim, dalej ściągnięcia wojsk z kolei mandżurskiej i odszkodowania za spustoszenia wojenne.

Peking. Z powodu ostatnich zajść w Szangaju sprawa wycofania wojsk europejskich z Chin stała się ponownie przedmiotem dyskusyi. Rezydenci mocarstw sprzeciwiają się temu wycofaniu.

Flota angielska.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail" dowiaduje się z Malty, że angielska flota morza Śródziemnego będzie zredukowaną. Również i flota atlantycka będzie o kilka okrętów zmniejszoną a okręty zebrane z umniejszenia tych flot będą stacyonowane na morzu Północnem.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad dodatkową umową do układu handlowego z Rosyą, dotyczącą eksportu francuskiego wina i szampana do Rosyi. Dep. Plichon stwierdził, że Rosya właściwie nie poczyniła żadnych koncesyj. Sprawa niniejsza jest sprawą czysto ekonomiczną a nie polityczną i dlatego trzeba ją traktować zupełnie otwarcie bez względu na sojusz polityczny, łączący Francyę z Rosyą. Kilku posłów przemawiało przeciw przedłożeniu. Zwłaszcza deput. Doumergue w ostry sposób zarzucał rządowi, że powinien był przypomnieć Rosyi usługi, wyświadczone jej przez Francyę; umiała Rosya umieścić u nas swe walory, niech w zamian za to bierze nasze produkty; rząd powinien był zapewnić zbyt win francuskich w Rosyi. Prezes gabinetu Rouvier nazwał mowę Doumergue'a niegodną francuskich delegatów. Dep. Doumergue odparł to twierdzenie i wywodził, że właśnie francuskie sympatye dla sprzymierzeńca są powodem, dla którego powinno się rachować na większe pole zbytu w Rosyi. Sprawozdawca wskazał na niebezpieczeństwo, jakieby wynikło z odrzucenia przedłożenia i dodał, że chociaż osiągnięte warunki cłowe są niedostateczne, nie da się to zmienić.

Konferencya w Algeciras.

Algeciras. (Ag. Havasa.) Jak się zdaje konferencya marokańska osiągnęła swój punkt krytyczny. Cały świat dowiedział się już, że stanowisko Francyi opiera się na poglądach, wyrażonych przez prezydenta ministrów Rouviera w izbie deputowanych. Natomiast nikt nie wie, jakiem jest stanowisko Niemiec, których delegaci ciągle oczekują instrukcyj z Berlina. Dotychczasowe zachowanie się Francyi wykazuje, że ma ona w kwestyi marokańskiej na oku jedynie interes Maroka i zasadę „otwartych drzwi" dla wszystkich mocarstw. Delegaci pracują gorliwie nad urzeczywistnieniem reform. Wielkie mocarstwa uznały, że specyalne interesy bezpośrednie przemawiają na korzyść Francyi. Mocarstwa uznały, że bez powierzenia Francyi opieki nad utrzymaniem porządku w Maroku, wszelkie reformy pozostaną bezskuteczne. Ważnem by było dowiedzieć się, co się właściwie ukrywa poza rzekomymi interesami Maroka i jakie to są przyczyny, dla których idzie o przewlekanie rozwiązania. Pomysł, ażeby utrzymanie porządku powierzyć sułtanowi, budzi tylko śmiech powszechny, gdyż sułtan pozbawiony jest wpływu. Wszelkie inne rozwiązanie, aniżeli proponowane przez Francyę, jest nie do przeprowadzenia, a nadto byłoby zgubne dla interesów Europy. To jest ogólne przekonanie wśród delegatów, biorących udział w konferencyi. Jedynie tylko wymowne milczenie delegatów niemieckich mąci tę jednomyślność. Uczciwe i otwarte załatwienie kwestyi marokańskiej jest możliwe tylko bez naruszenia godności Francyi.

Algeciras. Sułtan przyjął uchwałę konferencyi co do przemycania broni, z wyjątkiem punktu, postanawiającego, że skonfiskowana broń ma być zniszczona.

Groźne pojawy.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z Waszyngtonu, że rząd zażądał w komisyi senatu kredytu dodatkowego 20.000 f. st. na budowę nowych koszar w pobliżu Manili, uzasadniając to sytuacyą w Chinach, która jest taką, że lada chwila wysłanie wojsk może stać się koniecznem.

Konstantynopol. Ambasador turecki w Paryżu Munir basza wyjechał stąd wczoraj do Sofii z misyą sułtana do ks. Ferdynanda.

Dział ekonomiczny

β **Bank zaliczkowy we Lwowie** odbył wczoraj doroczne walne zgromadzenie. Bank liczy 2965 członków. Udziałów deklarowanych jest na 1,374.400 k. z tego wypłaconych 500.002 k. Fundusz rezerwowy wynosi 201.640 k. Czysty zysk za rok ubiegły wynosi 101.618 k. Zgromadzenie po dłuższej dyskusyi udzieliło dyrekcyi absolutoryum i uchwaliło następujący rozdział czystego zysku: do funduszu rezerwowego 20.000 k., na 6 prc. dywidendę 26.026 k., na tantjemę dla dyrekcyi i urzędników 27.366 k., na fundusz strat 8.225 k., na fundusz pamiątkowy 5000 k., na fundusz umorzenia realności 5000 k., na fundusz dyspozycyjny 10.000 k., wreszcie uchwalono zeszłoroczny a dotąd niewydany fundusz dyspozycyjny 10.000 k., oraz tegoroczny, jak wyżej uchwalony fundusz 10.000 k. czyli razem 20.000 k. przeznaczyć do dyspozycyi rady nadzorczej na cele użyteczności publicznej, z tem jednak, że cała kwota ma być wyczerpaną a przedewszystkiem ma być uwzględnione Królestwo polskie i Śląsk. — Do rady nadzorczej wybrani zostali ponownie pp.: Ekielski, Chołoniewski, dr. Merunowicz, Jan Riedl, dr. Rojński, I. Sosnowski i rektor Widt.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

W kraj. szkole ogrodniczej w Tarnowie

rozpoczyna się

rok szkolny 1906/7 w pierwszych dniach kwietnia.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich. Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który: 1) Wykaże że: przynajmniej 15 rok życia ukończył, odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zdrów i nienagannych obyczajów. 2) W terminie przez dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych. Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadosyć powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo przed innymi. Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty. Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15 marca br. do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 116

L. 1420/905. prez. We Lwowie 24 stycznia 1906.

Konkurs. 134

Niniejszem rozpisuje się konkurs na jedną **posadę adjunkta przy miejskim Zakładzie wodociągowym w IX. randze** statu urzędników m. z płacą roczną 2800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron i prawem do dwóch czteroleci po 200 koron. Ubiegający się o powyższą posadę winni wnieść należycie ostemplowane i udokumentowane podanie do Prezydyum Magistratu w terminie **do 15 lutego 1906,** wykazać że nie przekroczyli 40 roku życia, że są obywatelami państwa austryackiego, tudzież przedłożyć świadectwo moralności i świadectwa ze złożonych dwóch egzaminów rządowych z działu inżynieryi lub budowy maszyn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.